



DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{4}$ stronica rub. 35
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{3}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5

Za wiersz petitu lub jego mniejsze k. 30.

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII 21.

Nr II.

10 (23) czerwca 1913 r.

Rok IV.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. O dniach, w których może być udzielona konsekracja biskupia. W niektórych krajach istnieje zwyczaj udzielania sakry biskupiej nie w niedziele, lecz w inne dni tygodnia. Zwyczaj ten został wprowadzony dlatego, aby inni biskupi, a przede wszystkim kler dyecezalny, łatwiej i liczniej mógł uczestniczyć w uroczystościach konsekracyjnych. Ponieważ zaś, według Pontyfikału Rzymskiego, dniem konsekracyjnym ma być niedziela, dzień śmierci Apostołów lub dzień uroczystego święta, jeżeli Papież specjalnie zezwoli na to, przeto z powodu tego przepisu powstały następujące kwestye, przedstawione S. Kongr. Obrzędów: — I. Ponieważ Ewangeliści w rzeczach liturgicznych są zrównani z Apostołami, czy można przeto konsekrować nowych biskupów w dzień św. Łukasza i św. Marka? — II. Czy można to czynić w uroczystość św. Barnaby Ap.? — III. Czy potrzebny jest specjalny indult papieski dla dokonania konsekracji biskupiej w dni uroczyste w tygodniu, — a) które teraz jeszcze się obchodzą z obowiązkiem świętowania i przeto są równoznaczne z niedzielami, b) które dawniej były obchodzone, albo należą do liczby świąt skasowanych? — Na powyższe pytania Św. Kongregacya odpowiedziała: Na I i II. Przeczająco; na III. Twierdząco na oba pytania (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 186).

2. O uroczystości Reparationis iniuriarum i o śpiewaniu „Benedicamus Domino“. W niektórych wydaniach mszału z roku 1891 i innych lat do Mszy o Wynagrodzeniu krzywd, która to uroczystość obchodzi się według rytu zdwojonego II klasy we czwartek po Sześćdziesiątnicy, została dodana następująca rubryka: «Po Siedm dziesiątnicy, opuszczając *Alleluja*, versus następny i Sekwencyę, należy odmawiać Tractus». Rubryka ta nie zgadza się z rubryką, dodaną do tej samej Mszy (13 stycznia) w nowszych wydaniach mszału: «Po Siedm dziesiątnicy, po przeczytaniu Graduału, wraz odczytuje się Tractus i wreszcie Sekwencya, na końcu której w tym wypadku nie mówi się *Alleluja*». — Wobec takiej sprzeczności, jak należy postąpić z Sekwencyą? — II. Czy można śpiewać Wersus *Benedicamus Domino* według tonu, przeznaczonego dla świąt uroczystych, bez różnicy w uroczystości rytu zdwojonego pierwszej i drugiej klasy? — Św. Kongregacya Obrzędów odpowiedziała: Na I. Należy zachować Sekwencyę tam, gdzie ona prawnie została dozwolona, gdyż ona, jak to widać z uroczystości Siedmiu Bolesci, daje się pogodzić z czasem po Siedm dziesiątnicy. — Na II. Twierdząco, według normy, podanej w Graduale Rzymskim. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 187).

3. Dekret Kongr. Św. Offic. (sekcya odpustowa), nadający odpusty za modlitwę na cześć Najsw. Sakr. Ojciec św. udzielił 300 dni odpustu tym wszystkim, którzy z sercem skruszonym uwielbiają Chrystusa

Pana, w Przenajświętszym Sakramencie utajonego aktem strzelistym: *Niech będzie pochwalony i na wieki uwielbiony Przenajświętszy Sakrament*; odpust ten można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące. Odpust zaś zupełny, który również można ofiarować za dusze zmarłych, tym, którzy codziennie przez miesiąc będą odmawiali ten akt, jeżeli ponadto po uprzedniej spowiedzi przystąpią do Stołu Pańskiego i pomodlą się na intencję Ojca Świętego. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 211).

4. Nominacja Arcybiskupa-Metropolity warszawskiego. Ojciec św. dekretem Św. Kongr. Konsyst. z d. 7 maja, r. b. raczył zamianować Ks. Kan. Aleksandra Kąkowskiego, Rektora Akademii Duch. w Petersburgu, Arcybiskupem-Metropolitą warszawskim. (*Acta Ap. Sedis*, t. V, str. 239).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa dyecezyi wil. zostały następujące zmiany: ks. Józef Fordon na wł. prośbę zwolniony z ob. wik. w Starzych Trokach i kap. w Wace, na jego miejsce nazn. ks. Bolesław Koruń; ks. Witold Sarosiek, wik. z Goniądza, zwoln. z pos. wik. do wyzdrowienia; na wik. do Goniądza ks. Michał Żeludzewicz; ks. Michał Piotrowski, wik. z Sokółki, na wik. do Żeludka; ks. Feliks Kaczmarek, wik. z Holzszan, na wik. do Sokółki; ks. Piotr Waluszkis, prob. z Widziszek, na prob. do Dorsuniszek; na jego miejsce ks. Józef Czaplík z Dorsuniszek; ks. kan. Eustachy Jeleniewski na mans. do Porzecza.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

O zachowywaniu dni świątecznych.

Niema chyba tak świętej rzeczy, którejby człowiek nadużyć nie potrafił. Nawet tak wielkie świętości, jak Sakramenta święte, i to uniknąć tego losu nie mogły.

Poświęcenie czynności, rzeczy, lub czasu Panu Bogu też bywało okazyją do

nadużyć. Żeby zrozumieć, jak dalece te nadużycia sięgają, dość jest zastanowić się nad świętowaniem dni świątecznych i niedzielnych.

Pamiętaj, abys dzień święty święcił, powiedział Pan Bóg. *Dni święte święcić*, jak echo, powtórzył za Nim Kościół; a jak tego świętowania dokonać, w zwykłym swym nauczaniu wyjaśniał, a nieraz nawet powagą uroczystego nauczania w formie zarządzeń papieskich i soborowych obwieścił.

A jednak pomimo to, jak doświadczenie uczy, świętowanie bywa przyczyną wielu zła; nie samo święto, ma się rozumieć, to zło spowodowuje, ale nieumiejętne i niewłaściwe jego zachowanie. To też powaga najwyższa w Kościele nieraz występowała z wyraźnym nakazem, zmniejszającym liczbę świąt obowiązkowych; tak się skróciły święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy i in.; tak znikły, jako święta obowiązkowe, uroczystości wielu Apostołów.

Wprawdzie nie same nadużycia na to wpływały; Ojciec św. Pius X w *Motu pr. Supremi disciplinae* z r. 1911 zaznacza, że potrzeby ekonomiczne, ruch handlowy, jak również coraz większa drożyzna produktów spożywczych, a stąd potrzeba większego zarobkownia, zniewala Go do zredukowania liczby świąt, o ile można, największego.

Kościół, nakazując w pewne dni święto, za przykładem prawa Bożego, skierowuje ludzi do zrobienia ofiary Panu Bogu z czasu. Ale do tego ma prawo tylko najwyższa powaga w całym Kościele; nikt przeto, poza granicami wyraźnie zaznaczonych wypadków, nie ma prawa zobowiązywać kogokolwiek do świętowania; co więcej, stosując się do woli Kościoła, każdy proboszcz ma obowiązek wskazywania ludziom, w które dni mają święto zachować, które zaś uważać jako dni powszednie i, chociażby był jakiś zakorzeniony zwyczaj świętowania, roztropnie zachęcać do zaniechania tego zwyczaju. Wszelkie tedy wprowadzanie uroczystości w parafiach przez proboszczów, nawet za pozwoleniem władzy dyecezalnej, nie daje pra-

wa zobowiązania parafian do zachowania święta, jak to Kościół rozumie, t. j. ze wstrzymaniem się od robót służebnych i uczestniczeniem we Mszy św.

Tymczasem u nas dzieje się inaczej. Ktoś powiedział, że «w naszym kraju z pewnością określić można, jakie imiona nosili kolejno po sobie następujący proboszczowie, badając, jakich Świętych Pańskich parafia obchodzi uroczystości; każdy ks. Józef prawie napewno wprowadzi u siebie uroczystość św. Józefa, każdy ks. Dominik — św. Dominika»; a stąd oprócz świąt obowiązujących, mamy szereg innych — świąt parafialnych, t. zw. «festów», które ostatnimi niemal czasy powstały. Czy ludność z nich korzysta w całym znaczeniu, tego słowa, jak korzystać powinna z uroczystości kościelnych, jest to bardzo wątpliwe; że zaś wielu na tem ponosi straty materyalne i nawet moralne, jest to pewne. Jedynym wyjściem tedy z tego jest ściśle trzymanie się przepisów Ojca św., który w nowej ordynacyi wyraźnie powiada: «I. Ecclesiastico praecepto audiendi sacri et abstinendi ab operibus servilibus hi tantum, qui sequentur, dies subiecti manebunt: Omnes et singuli dies dominici, festa Nativitatis, Circumcisionis Epiphaniae, et Ascensionis Domini nostri Jesu Christi, Immaculatae Conceptionis et Assumptionis almae genitricis Dei Mariae, beatorum Petri et Pauli Apostolorum, omnium denique sanctorum».

Oto są święta, obowiązujące cały Kościół katolicki, i tylko w te uroczystości należy zachować «praeceptum abstinendi ab operibus servilibus et audiendi Sacri». Jeden wyjątek czyni Ojciec św. dla Patronów: «Ecclesiastico praecepto, quod supra diximus, dies festi patronorum non subiacent»; ale i tu pozostawia swobodę Ordynaryuszom przeniesienia uroczystości zewnętrznej na niedzielę najbliższą: «locorum autem ordinarii possunt solemnitatem exteriorem transferre ad dominicam proxime sequentem»¹⁾.

Ponieważ zachowanie świąt związane jest z wielu sprawami życiowymi społecz-

ności chrześcijańskiej, Kościół ustanawianie ich uzależnia od wielu przepisów prawnych; tak np. co do Patronów miejscowych, według Dekr. Urbana VIII z d. 23 marca 1630 roku, «electio patroni civitatis fieri debet a populo mediante consilio generali illius civitatis vel loci et accedere debet consensus expressus episcopi et cleri illius civitatis. Idemque servari debet in electione patroni regni, qui pariter eligi debet a populo singularum civitatum provinciae et pariter cum consensu episcopi et cleri civitatum». Wybór ten ma być uznany i potwierdzony przez św. Kongr. Obrzędów. I tylko w taki sposób obranych Patronów obchodzić należy uroczystości.

Wprowadzanie zaś nabożeństw uroczystych przez proboszczów, chociażby na mocy pozwolenia biskupiego, wcale nie pociąga za sobą obowiązku świętowania.

Ale w praktyce dzieje się inaczej: skoro tylko w kościele parafialnym zostało wprowadzone nabożeństwo uroczyste, ludność miejscowa uważa sobie za obowiązek obchodzić je świętecznie, a więc na pierwszym miejscu — wstrzymać się od robót służebnych, wiele nieraz na tem tracąc, zwłaszcza, jeżeli uroczystości te wypadną w czasie roboczym. Wobec tego duchowieństwo powinno się powstrzymywać od wprowadzania uroczystości w tym czasie; jeżeli zaś zostały wprowadzone, za poradą i pozwoleniem Biskupa przenieść je na najbliższą niedzielę, jeżeli się to da uczynić bez zgorznienia.

Należałoby też uporządkować obchodzenie czterdziestogodzinnego nabożeństwa. W wielu parafiach to nabożeństwo zostało wprowadzone w miesiące letnie. Biorąc zaś pod uwagę, że ludność z tego nabożeństwa, urządziła sobie «półświęta», należałoby je przenieść na czas więcej dogodny. Biskupi wileńscy, wprowadzając w diecezji naszej nabożeństwo czterdziestogodzinne, wyraźnie żądali od proboszczów, żeby nie urządzano ich w czasie roboczym.

Oczywista rzecz, że nabożeństwo takie, jak również inne nadzwyczajne nabożeństwa w kościele, jak np. trzydniówki

¹⁾ Cytaty z *Motu pr. Piusa X Supremi disciplinae ecclesasticae*, r. 1911.

jubileuszowe, wcale nie nakładają obowiązku świętowania, chociażby były odprawiane z wystawieniem Najśw. Sakramentu; o tem należy pouczać wiernych, zaznaczając, że nie tyle pożytku przyniesie dla duszy wielka liczba dni świątecznych, ile należyte ich obchodzenie. X. H. J.

Beneficjum Wołkowyskie, a rok 1812.

(*Studjum kulturalno-historyczne*).

(9)

(c. d.)

Gdy Napoleon, zajawszy Moskwę i w ten sposób boleśnie zraniwszy Rosyę w samo serce, pozornie, zdawało się, dopiął celu swego, zdobywcy Europy, na śmierć i życie wypowiedział wojnę zgoła niezwykły nieprzyjaciel — żywioły natury. Im to właściwiej byłoby w r. 1812 wystawić szereg pomników w Rosyi, od Moskwy do Berezyny i dalej ku granicy pruskiej. Wszak odtąd, t. j. od zajęcia Moskwy, była to już wojna «przestrzeni i czasu», jak mówi de Narbonne marszałek, bo ci właśnie wrogowie ostatecznie podcięli siły żywotne armii francuskiej.

W tym oto drugim okresie wojny 12 roku, znowu przeniosła się nad Wołkowyskiem burza wojenna. Znowu bo nieraz gród czarnoruski, jak dawni dziejopisarze mianują nasz Wołkowysk (w XII wieku istniał niewątpliwie), był świadkiem krwawych zapasów; tak np. tatarzy zniszczyli go w r. 1224; w XIII też wieku kruszyli o to miasto swe kopie Daniel Halicki i Mendog wojowniczy¹⁾, wydzierając tę warownię jeden drugiemu²⁾; później zbrojne hufce krzyżackie napadły ten gród i sprawiły w nim rzeź.

Zwyciężony wrogiem występem żywiołów natury, zemstą czasu i przestrzeni, a poprzednio wygnany ogniem z murów zdobytej kosztem tylu ofiar Moskwy, Na-

oleon, niby orzeł postrzelony, padał z tych wyżyn, na które wzbił się siłą swego tak różnorodnego gieniuszu. Po wyjściu 7 października z Moskwy, armia jego niewesoło sunęła ku granicy. W końcu października widzimy, jak pełni teraz wielkiej odwagi jen. Tormasow (następca w dowództwie nad II armią ros. zabitego pod Borodinem Bagrationa) i admirał Czyczagow na czele III armii wysilają się, by choć w końcu na karku uchodzącego nieprzyjaciela zdobyć sobie nieco wawrzynów wojennych. Obserwując ruchy Czyczagowa, jenerałowie napoleońscy Szwarcenberg i Regnault, działający od pewnego czasu wspólnie, łatwo przejrżeli jego zamiary i postanowili à tout prix przeszkodzić ich wykonaniu. Na drodze działań wzmiankowanych jenerałów francuskich leżał Wołkowysk; przyczem na Wołkowysk poszli austriacy (Szwarcenberg), na poblizki Swiśłocz — sasi (Regnault), obaj przyspieszonym marszem. Dla przeciwdziałania tym jenerałom, Czyczagow zostawił na Litwie część swej armii, pod dowództwem jen.-lejt. barona Fabiana von der Osten-Sackena,¹⁾ którego imię najściślej jest związane z dziejami wołkowyskiej plebanii w r. 1812.

Widocznie nie chcąc sił swych rozpraszać, ostatni począł cieścić tylko jen. Regnault'a, znajdującego się 31 października niedaleko m. Porozowa, i chciał go zupełnie odłączyć od oddziału Szwarcenberga. Wtedy Regnault w nocy 1 listopada cofnął się z Gornostajewicz przez Izabelin do Wołkowyska²⁾, i Wołkowysk został zajęty aryergardą jego wojska, pod dowództwem Gablenca. Dowodzony zaś przez Regnault austro-saski korpus (12,000 osób) rozlokował się za miastem, na wzgórzach północnych tam, gdzie dziś jest trakt grodzieński, a ongiś szła droga do m. Mostów. Wygodna to dla obrony była pozycja — góruje nad miastem, jak i szwedzkie góry, o których z kolei rzeczy będzie mowa. Zajmując Wołkowysk,

¹⁾ Od Mendoga Wołkowysk zaczyna odegrywać poważną rolę w dziejach Litwy. Stąd wyprawiają posłów do Krakowa, tu przyjmują poselstwo polskie, a wszystko dla zadziernięcia mocniejszych węzłów Królestwa z Księstwem. Witold tu wznosi kościół.

²⁾ Por. mies. *Litwa i Rus'*, 1912 r., art. Antoniego Prohaski p. t. *Od Mendoga do Jagielly*. Wołyński, *Zprze-
szości powiatu wołkowyskiego*. Kraków 1905, str. 1—2.

¹⁾ Walczył on z konfederatami polskimi, a w r. 30 na Ukrainie z wielkim zapalem uśmierzał listopadowe powstanie, za co otrzymał tytuł książęcy.

²⁾ Богдановичъ, op. cit., str. str. 209 i 211.

Regnault'owi chodziło o to, by zabezpieczyć obozy swoje i dać wypoczynek zmęczonym wojskom.

Rosyanie 2 listopada byli w Izabelinie¹⁾ i tu, po otrzymaniu wiadomości o zamiarach Regnault'a co do Wołkowyska, zdecydował się Sacken zaatakować w nocy francuzów: uderzyć odrazu na miasto z różnych stron i nawet zabrać, jeśli się uda, do niewoli samego Regnault'a, ponieważ dom, gdzie ten zatrzymywał się, był im, dzięki uprzejmości żydów, znany. Naogół żydzi, studiosi nostris et vestris, podczas wojny 1812 r. odegrali w Grodzieńskim rolę, kompromitującą ich bardzo. Chyliły się wtedy szale zwycięstwa właśnie na stronę rosyjan (było to jesienią), ergo²⁾. Taki szajgiec, co to między dwoma szabasami dwakroć może jeździł z Wołkowyska do Porozowa lub Zelwy, mógł bardzo wiele rzeczy przewąchać.

Przy opisie akcji wojennej pod Wołkowyskiem, idę wśląd za Orłowskim,³⁾ uzupełniając go niektórymi nowymi szczegółami. Bardzo utrudnia zorientowanie się w chronologii epizodów batalii nie dość wyjaśniona chwila jej początku (późny wieczor 2 czy 3 listopada). Wcześniejsza data jest o wiele prawdopodobniejszą.

Zbliżającemu się do Wołkowyska Sackenowi żydzi, jak była mowa o tem wyżej, dali znać, iż 9 saskich generałów (Regnault i in.), by uniknąć chłodu nocnego w obozie, lub, co brzmi wiarogodniej,

dla braku jakichkolwiek zabudowań mieszkalnych w pobliżu obozu¹⁾ nocował w mieście, a więc przed pozycją wojsk²⁾.

Spodziewając się nieprzewidzianym atakiem wprawić w popłoch nieprzyjaciela, dość zresztę nieostrożnego, Sacken czasu nie marnował i 2 listopada o godz. 9 wiecz. wydał rozkaz do ataku. Trzy oddziały kawalerii miały z frontu i boków napaść na miasto. Pułkownikowi Biełokopytowi wyznaczono z jednym batalionem 39-go jeździeckiego pułku obejść miasto z prawej strony i iść wprost do domu, gdzie kwaterował Regnault. W awangardzie byli kozacy, innemi słowy «tatarszczyzna pod znakiem krzyża», jak ich nazwał Szajnocha. Drugie dwa oddziały wojska po winny były podtrzymywać Biełokopytowa i, po obejściu miasta z boku, otoczyć je perscieniem. Żołnierzom kazano posuwać się naprzód bez szumu i nie dając strzałów, by omylić czujność francuskich awanpostów.

Tu mi wypada ostatecznie uzasadnić, iż właśnie Regnault nocował na plebanii wołkowyskiej z 2 na 3 listopada. Przeciwników mamy niewielu. Pewien oficer artylerii, co badał tylko plany bitwy pod Wołkowyskiem i dzieła historyków rosyjskich, wcale nie zasobne w wiadomości o tym epizodzie z r. 12 w naszym kraju, wywnioskował, iż jen. Regnault nocował w domu o starożytnym wyglądzie, co stoi dziś nieopodal młyna przy ul. Kościelnej. Mamy jednak tyle świadectw, zawartych w «Дѣлѣ», iż możemy prawie z pewnością bronić tezy: Regnault zamieszkał na ówczesnej plebanii wołkowyskiej i stąd właśnie bitwa wzięła swój początek.

Przypomnijmy sobie własne słowa ks. Korz., iż od maj¹⁾, względnie 7 lipca, aż do batalii, plebania jego była zajęta na główną kwaterę wojenną. Podany przez niego motyw (liche budowle w samym Wołkowysku) tego znajduje dla siebie zupełne potwier-

¹⁾ Miasteczko leży circa 10 wiorst od Wołkowyska. Jest tu jedyny w całym powiecie zbór protestancki, z garstką parafian. Niedgys była tam cerkiew unicka.

²⁾ Podniósł zasługi żydów w r. 1812, dla powodzenia rosyjskiego oręza pod Wołkowyskiem p. Kadygrobów, prokurator grodz. okręg. sądu, kamer-junkier i prezes grodz. cerk.-archeolog. komitetu, w swej mowie 4 listopada 1812 r. (niemal 100-letnia rocznica bitwy) podczas uroczystości z powodu poświęcenia kamienia pod budowę pomnika w Wołkow. na pamiątkę wojny 1912 r.

³⁾ Jest to najlepszy dziś może znawca przeszłości m. Grodna i gub. grodzieńskiej. Cała jego działalność literacka, wynosząca kilkadziesiąt mniejszych i większych studyów historycznych, poświęcona jest właśnie przeszłości tego zakątka kraju naszego. Wbrew zgoła fałszywej zasadzie: russica non leguntur, zasługują dziełka p. Orłowskiego na poznanie naszej strony, bo cechują go pracowitość benedyktyńska, gruntowność i bezstronność, o ile rozumie się w grę nie wchodzą katolicyzm, unia, prawosławie i rosyjski nacjonalizm, bo w tym wypadku bezstronność czasem mu nie dopisuje.

¹⁾ Chambray, *Histoire de l'expédition de Russie*, 3-e édit., II pp. 405—407.

²⁾ Богдановичъ, op. cit. str. 122.

dzenie u Manaseina).¹⁾ Skonfrontowawszy to świadectwo drukowane z pisanem świadectwem Plebana (por. № 5 *Dwut. Dyec.* z r. b.), gdzie on przytacza *identyczną* przyczynę zajęcia na główną kwaterę jego domu, wyjaśnia się nam nie tylko fakt zamieszkania głównego dowódcy na plebanii (9 było generałów), lecz wprost niby palcem wskazuje się nam osoba marszałka Regnault'a. Krótkie właśnie relacje historyków rosyjskich o tym momencie świadczą, iż te szczegóły nie były im bliżej znane. Ale czekajmy.

Ks. Wł. Tołoczko.

(c. d. n.)

VARIA.

IV.

Szanowny Księżu Redaktorze,

Jeśli się zgadzacie z moimi poglądami na stosunki pomiędzy wikaryuszami i proboszczami i uznacie za słuszne, to proszę tych parę słów w naszym *Dwut. Dyec.* wydrukować.

Mając wikarego nie materyalistę, nie boję się o swoją skórę; lada jednak chwila może zacząć trzeszczeć, gdy dostanę nowego postępowego, uznającego siebie za alfę i omegę, a proboszcza jako sybarytę, hultaja, nic nie rozumiejącego... itd.

W roku 1911 w *Dwutygodniku* № 9 z 10 maja była poruszana kwestya stosunków proboszczów do wikaryuszów na zasadzie ustawicznych zażaleń z obu stron, podpisana przez X. Audax, a jednak żaden nie podniósł głosu, gdyż była wyłączona kwestya materyalna (moje przypuszczenie), pomimo że Redaktor zrobił notatkę: «Chociaż kwestyę materyalną X. Audax traktuje jako sprawę osobistą proboszcza z wikaryuszem, jednak powinna ona pójść pod dyskusyę».

W roku bieżącym w № 4 *Dwutygodnika* wzbudził kwestyę anormalną pomiędzy proboszczami i wikaryuszami ks. Jotes, który chyba nie ma pojęcia o wsi i nigdy tam nie pracował, jeśli proponuje: «Wikaryusz (jeden czy kilku) mają otrzymać 1/3 część dochodów (okrom bene-

ficjalnych), nadto stół, mieszkanie, opał, bez światła, służby, oprania»; gdzież bowiem ks. wikary będzie trzymał swego sługusa lub służbę, gdzie będzie zdobywał światło i opranie, będąc na wsi — nie mówię o świecach lub kołnierzykach i mankietach, a to wszystko nie zawsze mu na dobre wyjść może?

Po dwóch prawie latach wezwania ks. ks. proboszczów i wikaryuszów do unormowania stosunków pomiędzy sobą, kiedy ks. Jotes zabrał głos w № 4 *Dwutygodnika*, znalazł się narazie jeden śmiałek — ks. Maluczki, wzywający nas proboszczów i wikaryuszów pomimo zjazdów i komisji zejść na drogę porozumienia, by nie było nieporozumień, jakie bywają o czem słyszałem sam: 1) ks. wikary powiada, że kolędować nie będzie, bo to rzecz proboszcza, 2) ten się tłumaczy, że on jest pomocnikiem tylko, a więc spełnia tylko, co po proboszczu zostaje i t. d.; wejdźmy więc na tę drogę, wypowiedzmy swe zdania bez ogródki, przedstawmy obowiązki i warunki zobopólne, a szczególnie materyalne, a nie będzie wtedy żadnego zgorszenia, jakowego i dziś u mnie nie ma, co poświadczą sąsiedzi.

Obecnie nie poruszam żadnych kwestyi, czekam jednak na zaczepki i zdania, byśmy mogli tę kwestyę należycie opracować, i starsi i młodszy i nie podnosić takowych do rostrząsania parafianom.

15 lat kończę kapłaństwa, od 8 lat mam pomocnika, ale zatargów żadnych nie miałem i na przyszłość chciałbym ich uniknąć, a więc czekam głosów.

Ks. Hipolit Malinowski,

proboszcz na Wawiorce.

V

Jeszcze słowo w tejże samej sprawie.

W numerze 7-mym [*Dwut. Dyec.* przeczytałem artykułik «Ani starego, ani młodego» o stosunkach proboszcza z wikarym i chciałbym kilka słów o tem wypowiedzieć. — Więc, jeżeli wikaryusze mają pamiętać, że nie stanowią kasty w hierarchii kościelnej, to i proboszczowie o tem zapominać nie powinni, gdyż ani Nauczyciel nasz Jezus Chrystus, ani prawo kościelne o żadnych kastach nie wspominają; bujna chyba wyobraźnia je stworzyła. Że zaś wikaryusze, gdy zostaną proboszczami, zmieniają się i stają gorszymi, to wcale nie jest pochlebne świadectwem dla wyrazu «proboszcz», a wszyscy, którzy ten tytuł

¹⁾ Manasein mówi: (русские) «окружили домъ, въ которомъ предполагали (найти) Ренье, но тамъ его не оказалось, такъ какъ домъ этотъ былъ очень грязенъ и Ренье перешелъ въ другой» (op. cit, str. 19).

noszą, powinni życiem swoim i cnotami nadać mu należyty majestat.

W sprawie obligacyi i interesantów, o których wspomina «Ani stary, ani młody», twierdzą z najzupełniejszą pewnością, że lud, parafianie, widząc, że wikary jest pobożniejszym, gorliwszym, więcej pracuje nad zbawieniem ich dusz, proszą go, by się modlił za nich. I nic w tem dziwnego; my sami kapłani prosimy o odprawienie Mszy św. na naszą intencję współbraci, ale zawsze gorliwszych od nas, i... przeważnie wikaryuszów. Znam wypadki, kiedy parafianie się zwracali do wikarego o odprawienie egzekwii, i ten widząc, że proboszcz nie pozwala mu na zapisanie, radzi im się udać wprost do proboszcza, ludzie odchodzą zupełnie, mówiąc, że proboszczowi nie chcą dawać. Przyjmować zaś obligacye na odprawienie zwyczajnej Mszy św. wikaryuszom nie zabrania ani prawo kościelne, ani rozporządzenia władzy dyecezalnej. Niekiedy robią to proboszczowie, ale bezprawnie. O podziale dochodów na części nic mówić nie chcę, gdyż jak i sam autor słusznie twierdzi, kłopotów z tem niema. Z ławy seminaryjnej wynoszą wikaryusze wstręt do rachunków i pozwalają się bardzo często wyzyskiwać; a że proboszczowie popełniają podobne nadużycia świadczy i charakteryzuje wymownie cały artykuł, jak i fakt: «Ani stary, ani młody» pisze: «Gdzie jest dwóch wikaryuszów, trzeba dać trzecią część dochodów bez oprania i światła»... — To może już i herbatę bez cukru, i chleb bez masła; może wikary ma zapłacić za farbę na podłodze, którą zetrze chodząc?. Przecież to wszystko kosztuje proboszcza! A wikary jest wybrednym stołownikiem, bo chce mieć do herbaty... kawałek szynki, albo sera.

Wikaryusze pamiętają i rozumieją, że są tylko pomocnikami proboszcza. Pamiętają oni lepiej od proboszczów, co im się mówiło w seminaryum, pamiętają jeszcze o rozmyślaniu i rachunku sumienia codziennym, pamiętają, bo tak niedawno wpajano im to, bo tak niedawno są w winnicy pańskiej i pierwszy zapal jeszcze nie minął. Ale czy pamiętają proboszczowie i wiedzą o tem, że i oni mają obowiązek pracować w kościele i parafii, czy się nie wymawiają i tak niby niechcący nie tłumaczą się ze swego lenistwa przed wikarym, nawałem pracy w kancelaryi, rozmaitemi niedyspozycjami i t. p.? A wszystkie te biedy, czy nie spadają na głowę proboszcza wów-

czas, kiedy wielu ludzi czeka na spowiedź, kiedy trzeba pojechać do kilku chorych?... Wikary nie jest parobkiem, tylko ma obowiązek zrobić i za siebie i za swego proboszcza, obsłużyć sam całą parafię.

Twierdzą dalej, że wikaryusze rozumieją i przyznają się do zależności od proboszcza nawet w daleko szerszych granicach, aniżeli wymaga tego prawo kanoniczne. Ale tyranizować nawet i wikaryuszów niewolno. W kościele każdy wikary stosuje się do porządku, o ile takowy nie sprzeciwia się prawom kanonicznym, a jeśli gdzie i są nadużycia przeciwko rubrykom, to, jak uczono ich w seminaryum, proszą, błagają swojego proboszcza o pewną zmianę, sami jednak swoją powagą nic nie robią. Znam wypadek, że proboszcz płacił kilku osobom za śpiewanie różańca i tylko kilka osób śpiewało, a kiedy wikary przy spowiedzi, albo w wiosce u chorego prosił i zachęcał lud do śpiewania Godzinek, różańca, pieśni świętych w kościele, proboszcz powiedział, że wikary mu intryguje parafian.

Poza obowiązkami powołania, zależność ta jest, ale już mniejsza i mnie się zdaje, że wszyscy wikaryusze pamiętają, jakie dawano im wskazówki w seminaryum: porządek w plebanii. posilek, pewna godzina... wyjazd, — powiedzieć, poprosić. Do prośby zupełnie wystarcza taka forma: «Księżu Proboszczu, jabyem chciał jutro, pojutrze, za tydzień — wyjechać na dzień, dwa, trzy»... Tutaj jeżeli proboszcz z jakiegokolwiek przyczyny nie może na dni oznaczone przez wikarego przystać, powiedzieć o tem i dodać: «Może Ksiądz Wikary mógłby pojechać innego dnia». Każdy chętnie się zgodzi, dzień wyjazdu zmieni i zadowolenie będzie obopólne. Nie zaś dlatego, że wikary nie cmoknął w mankiet proboszczowski i głosem służalczym powiedział: «Możeby Ksiądz Proboszcz był łaskaw pozwolić mi pojechać, czy pójść», — przybierać postawę drakońską i głosem podniesionym wołać: «Ja niechcę, nie pozwalam ja każe...» A sędzę, nie już miłość Chrystusowa, ani prawo kanoniczne, ale wprost dobre wychowanie nie pozwala na podobne wybryki. Jeśli zaś od czasu do czasu wikaryusz chce na parę godzin pójść, czy pojechać odwiedzić znajomych albo krewnych, wystarcza powiedzieć proboszczowi, lub komu ze służby, że na herbacie wieczornej nie będzie; tem bardziej opowiadanie się, nie

już pozwolenie jest zbyt cenne, gdy chodzi o przechadzkę tylko.

Wreszcie, jeśli wikaryusze są źli, a proboszczowie idealni, dlaczego każdy z proboszczów woli złego z ławy, niż idealnego, zdawałoby się, byłego proboszcza, któryby potrafił zrozumieć ciężkie warunki i opłakany stan proboszcza. Nie znam i nie słyszałem nigdy o wypadku, żeby proboszcz z wikaryuszami zrzekł się probostwa dla «humoru» i «kaprysów» swoich wikaryuszów; że zaś proboszczowie nie chcą mieć wikarego, albo jak najmniej, to zupełnie rzecz zrozumiała. Znam natomiast wikarych, którzyby chętnie w każdej chwili opuścili swoich proboszczów, ale nie czynią żadnych zabiegów i znoszą wszystko cierpliwie, pamiętając o zasadzie: «Bóg mnie posłał». Nakoniec niema dwóch zdań: dobrzy proboszczowie zawsze dobrych mają wikaryuszów. To jest aksjomat, według którego śmiało i zawsze z całą pewnością można sądzić o gorliwości duszpasterskiej proboszcza.

Nie wikary, — choć młody.

VI.

Kilka uwag o materialnym stanie X. X. wikaryuszów w diecezji wileńskiej.

Chcąc się podzielić kilku myślami na łamach *Dw. Dyc.* w sprawie polepszenia bytu X. X. wikaryuszów, muszę się na wstępie zastrzedź, iż na względnie mam diecezję Wileńską.

Tutaj bowiem od lat przeszło 17 jestem kapłanem, przechodząc stopniowo stanowiska różne w obu guberniach diecezji; znane mi są różnorodnie dostatecznie miejscowe warunki życia parafialnego. Bynajmniej jednak nie uważam siebie za powagę i nie narzucam młodszym Braciom swojego zdania; chciałbym tylko, rzecz prosta, jako starszy wiekiem i życiowo bardziej praktyczny, poruszoną kwestję bytu X. X. wikaryuszów wyjaśnić nieco wszechstronnie, a bardziej wyczerpująco, niżli uczynił to w № 6 *Dwutygodn.* zbyt młody kapłan, kryjący się pod pseud. X. *Maluczki*.

Jako zaś dowód, iż nie jestem źle usposobionym względem młodych księży, ani zgorzkniałym tetrykiem, niech służy ta okoliczność, iż zgadzam się z wywodem X. *Maluczkiego* (co prawda względnie), iż kwestya podjęta powinna być in futuro *podstawowo załatwiona*.

W życiu bowiem wspólnem na parafii młodych księży ze starszymi są pewne bóle, którym należałoby zaradzić, a przeto które wolno publicznie i między sobą i na łamach pisma poruszać. Potrzebny tu jeno warunek niezbędny, *conditio sine qua non*, abyśmy się starali: 1-mo) jasno, wyraźnie na podstawie wymagań życia praktycznego, porozumieć między sobą, 2-do) nie waśnić się, ale jak przystoi nam, jako społeczeństwu, bądź co bądź, kulturalnemu, wzajemnie dla większej korzyści być wyrozumiałymi; wszelkie bowiem próżne utyskiwania i spory między nami, szczególnie w kwestjach pieniężnych, nam nie pomogą — czytających zaś z obcych diecezji czytelników nie zbudują. Nie wypływa stąd jednak, abyśmy sami sobie nie mieli wytknąć błędów, lub powiedzieć prawdy. Ucząc bowiem innych, musimy znać i siebie samych i swych Braci.

Przechodząc do kwestyi podjętej, zaznaczam, iż autor artykułu *Głos kilku X. Maluczki*, niestety, może z przyczyn od niego mało zależnych, jednak bardzo luźnie, bez pewnych danych w ręku, a że tak powiem, jedynie na oko postawił wniosek: 1-mo) polepszenia bytu X. X. wikaryuszów pod jednym mianownikiem na ogół do (1/3) trzeciej części wszystkich (bez wyjątku) dochodów kościelnych, 2-do uczynił zarzut dla wielu z X. X. proboszczów u nas nie słuszny: «iż wikaryusze, jak zależeli od humoru (komentuj-samowoli) Proboszczów, tak i obecnie pozostali». — O! nie.

Doświadczenie bowiem wskazuje samo, iż młode pokolenie — księży wikaryusze, nie są znowu tak naiwni i gołębiego serca, aby się dali, jak się mówi po staropolsku, proboszczowi «w róg zapędzić». Suponować należy znowu, że na żadne nadużycia proboszczów, Władza Duchowna zawsze czynna, nigdy nie pozwalała, jak i obecnie to czyni. Więc na ogół o tem być mowy nie może.

Faktyczne dane są następujące. Młodzi ks. ks. wikaryusze, wchodzący do parafii proboszcza, jako pomocnicy, bezwątpienia, mają prawo korzystać, pracując wspólnie, z odpowiedniego dla siebie mieszkania, z opatu, z utrzymania zupełnego na równi z proboszczem, a w końcu do pewnych stałych części dochodów kośc. (iura stolae).

Poza tem w pewnych diecezjach, np. na Żmudzi, w Królestwie, kujawo-kaliskiej, płockiej *dyc.* X.X. proboszczowie, stosując się do na-

kazu czyli okólników biskupich, mają obowiązek zaopatrzyć stale w funduszowe meble wikaryaty, tak aby XX. wik., przybываяc na posadę, mieli niezbędne dla siebie meble, jako to: stoły, krzesła, bielizniarkę, szafę do książek, do odzienia i tak dalej, zapewnione. Sądzę, że i u nas to dałoby się łatwo powszechnie wprowadzić.

Widzimy jednak, że ani prawo kośc., ani synody prow., ani też Biskupi nasi okólnikiem nie określają detalicznie i szczegółowo, jaką częścią dochodów kośc. wikaryusze mają korzystać od X. X. proboszczów, pozostawiając to niejako zależnym od dyecezyi, od miejscowych warunków, od drożyzny życia i t. d. Co w rzeczywistości jest zupełnie słusznem.

Powszechna więc nadwyżka dochodów kośc. wszystkich do $\frac{1}{3}$ części, — proponowana i żądana przez X.X. wikaryuszów — powszechnie, nie jest znowu do zrobienia rzeczą zbyt łatwą i bagatelną, jak konkluduje młody X. Maluczki śmiało: «zdaje się, że to nic trudnego». — Ilość bowiem X.X. wik. w dyecezyi naszej powiększa się i rzecz prosta, będzie z roku na rok wzrastać stale.

Możliwy — brak wak. próbów, zawieszenie przez rząd wielu starszych kapłanów w obowiązkach proboszcza, przymusowe skazanie na wikaryaty, dobrowolne prośby o tranzlokaty na wikaryuszów — i t. podobne, wpływając bezwątpienia, mogą, iż stosunkowo nie $\frac{1}{3}$ (jak obecnie), ale $\frac{1}{4}$ księży dyecezyi zmuszona będzie wikaryuszować, i to na dłuższy przeciąg czasu, niż to się dzieje u nas obecnie. — Parafie nawet mniej niż średnie otrzymują wtenczas, na wzór jak np. w Królestwie się dzieje, stałych wikaryuszów.

Obecnie w dyec. u nas, zresztę zupełnie tak, jak i w innych, wakaryaty dadzą się podzielić na 3 kategorie: 1) najwyższe czyli miastowe w Wilnie, lub w Grodnie. 2) Średnie — jako to: w Białymstoku, w Wołkowysku, i w Brześciu-Lit.; i w wielu innych miastach powiat. 3) Na wikaryaty małomiasteczkowe, lub wiejskie (bez różnicy na prowincyi). Było tak dawniej, a sądzę, że jest tak i obecnie, że zwykle wikaryaty miastowe w Wilnie najbardziej są pożądane i intratne. To też kandydatów na wik. w Wilnie nigdy nie zabraknie. Miasto to, jako ognisko i centrum dyecezyi, przyciąga i skupia w około siebie b. chętnie kapłanów. Przy tem X.X. wik., mając pracę bardziej rozległą i urozmaiconą, mają i dochody zwiększone, bądź to jako iura stolae, bądź naddatki, pływ-

nące z prefektury różnych szkół, szkótek i t. podobne. Utrzymanie więc, przy względnie dobrych warunkach, X.X. wik. mają też naogół b. przyzwoite i zupełnie wystarczające. Czy przy tych warunkach miastowi proboszczowie zgodzą się na oddawanie wikaremu $\frac{1}{3}$ wszystkich dochodów, wątpić należy. Możliwem to chyba jest dla parafii, mających specjalnie dobre warunki mat.; np. jak Kościół św. Rafalski, czerpiący rok rocznie stały, poważny dochód z placów kośc., nad brzegiem rzeki *Wili* położonych; jak parafia św. Jańska z cmentarzem swym na Rossie, lub dajmy na to Kościół par. w *Wołkowysku*, mając stale co rok poważne % ze sprzedaży części ziemi kościelnej pod nowo-zbudowaną kolej żelazną. Takie bowiem beneficya dają proboszczowi możliwość rozporządzania stale większą kwotą, a stąd, rzecz prosta, i możliwość utrzymania nawet paru X.X. wik. obficiej pod względem mater. Wiele innych, o ile wiem, parafii nie mają tej możliwości; dochód bowiem X.X. prob. jako iura stolae, w budżecie i w rubryce «Brutto» *bywa* nie mały, lecz w rzeczywistości «in Netto» bardzo się znacznie uszczupla. Wziąwszy bowiem w rachubę wydatki tam liczne na utrzymanie służby, organisty, zakrystyana, kościelnych, — stróża, opłaty za świece, wino, za światło elektr., dziś powszechnie już używane po kościołach w Wilnie, na utrzymanie plebanii i domu służby, chóry śpiewaków nie raz płatne, za żywe kwiaty używane często po kościołach — i t. dalej, — wszystko to w końcu b. poważnie obciąża kasę proboszcza.

Gdy z X. wikaryum rzecz ma się zgoda inaczej. Dochód jego jest zwykle w budżecie «in Netto», t. j. czysty; to bowiem, co posiadał z dochodów kośc., może użyć jedynie dla siebie, mając zapewnione mieszkanie, opał, i całodzienne utrzymanie, nie raz włącznie nawet ze służbą. Osobiste zaś jego potrzeby muszą być z natury rzeczy nawet w ob. czasach bardziej ograniczone, niż jego proboszcza. Młody bowiem wyświęcony ksiądz (jeśli nie jest starszy już w kapłaństwie) musi uważać swój wikaryat, tak dzisiaj jak i dawniej, za dalszy ciąg pobytu swego w Seminarium. Dajmy na to tranzlokata X. wik. nie pociąga znowu tych nadzwyczajnych, zupełnie nie produkcyjnych kosztów, jak przeciwnie wyjazd proboszcza. Bowiem przywilej czyli gwarancję mają tylko miastowi X.X. proboszczowie, szczególnie wileńscy; są oni niejako na wzór b. przysięgłych

u nas proboszczów, rzadko, prawie nigdy nie znajdujący w życiu swem tranzlokaty, — tego «malum necessarium».

Na ogół sytuacja XX. wikaryuszów przedstawia się u nas następująco. Dochody z iura stolae, mianowicie za chrzty, za zapisy zapowiedzi, za odśpiewane — lub nawet nieśpiewane egzekwie (w razie wyjazdów XX. wik. do chorych), za eksporty z mieszkania i na cmentarz, *połowa* — lub w razie objazdu X. proboszcz $\frac{1}{2}$ część tak zw. u nas «*kolędy*». Co w połączeniu z obligacyami mszalnemi — po większej części śpiewanemi — zapowiada X. wikaremu w *Miastach* gub. przeszło 1000 r.; na prowincyi zaś waha się pomiędzy 700—800 r. rocznie. Bezwarunkowo należy liczyć się z tem, iż proboszczowie obowiązani są zawsze zapewniać pełne utrzymanie — całodzienne X. wik., opał do mieszkania, usługę potrzebną jako księdzu; a na prowincyi prawie zawsze i w mniejszych miastach i opranie bielizny. Co znowu przy obecnej niesłychanej powszechnie drożyzny na I-sze artykuły życia, jako to: chleba, mięsa, masła, jaj, i t. d. wynosi rocznie na utrzymanie X. wikarego poważnej sumy. — W obliczeniu parafialnem 400 r. rocznie z opałem, co najmniej. np. u nas w Białymstoku, w Goniądzu, w Trzcianem, gdzie za sążeń drzewa proszą nie rzadko do 30 rubli — (licząc z dostawą).

Tymczasem w Królestwie we wszystkich dyec. XX. wikaryusze uznawani są przez Biskupów i przez kodeks prawa Cyw. tom. XI na parafiach za etatowych i nad etatowych. Wszyscy etatowi pobierają od rządu stałą roczną pensję w ilości 150 r. Nadetatowi otrzymują prywatnie przez uchwałę w gminie, lub prywatnych osób, — fabryk i t. d., nie mniejszą po nad 150 r. rocznie pensję. A ponieważ X. proboszczowie obowiązani są tam na podstawie zgody Biskupów i prawa cyw. dla *Archidyec. Warszawskiej* dawać swym wikaryuszom jedynie *gratis* mieszkanie i opał bez całodziennego utrzymania, przeto ks. wik. pobierane pensye w ilości 150 r. wnoszą proboszczowi na utrzymanie swoje. Tak np. stale się dzieje w gub. łomżyńskiej — w powiecie mazowieckim. — U nas rząd ks. wik. pensyi nie wypłaca. Tymczasem któż z nas dzisiaj starszych księży nie rozumie, ile w obecnych np. czasach kosztuje utrzymanie plebanii, służby kościelnej i osobistej? Przy b. skromnym bycie

do 1000 r. rocznie pewnych; a jakże często daleko więcej; Cóż mamy mówić o takich punktach — plebanii, jak Białystok, Brześć i wiele innych miast oprócz Wilna, gdzie utrzymanie plebanii — przy kilku wikaryuszach zjazdach księży kondekanalnych, odpustach dorocznych, przy opłatach służbie, światła *elektr.* i t. d., wynosi często do 4000 tysięcy rubli rocznie. Czy znane są, czy bierze się pod uwagę te domowe «arcana» przez ogół najmłodszych ks. wikaryuszów? Do wyżej wskazanych faktów dla wiejskich ks. proboszczów dodajmy tak niepewne w każdej chwili juro egzystencyi, na danej parafii, zależne, lub nie przewidziane często przez Władę Zwierzchniczą. Beneficya koś. w większości nie dające należytych dochodów, ponieważ na meliorację gospodarstwa i ziemi potrzeba dłuższego czasu, wkładu kapitału i pracy; tym zaś warunkom obecnie ks. Proboszczowie zadosyć uczynić nie mogą.

Przechodząc więc do pewnego wniosku w sprawie polepszenia bytu XX. wik., możemy się przekonać, iż sprawa ich nie stoi znowu tak źle, jak się wydaje.

Prawie wszystkie bowiem wikaryaty wileńskie były i są obecnie stosunkowo dobrze uposażone.

Również wcale nie źle się dzieje na wikaryatach w innych większych miastach, jako to w Grodnie, w Białymstoku, w Wołkowysku, w Brześciu-Lit. i t. dalej. Księża wikaryusze przy gotowem utrzymaniu w budżecie swym rocznych dochodów «Netto» mają przeszło 1000 r. rocznie; czego właśnie in «Brutto» na całkowite utrzymanie siebie i plebanii nie mają znowu rocznie X. proboszczowie, rezydujący przypuścmy w parafiach na *Sielcu*, na Narewce, w Kraśnem itd. Jeśli zaś i mają — to ponoszą wszelkie ciężary.

Stosunkowo małą pozycję mają i ks. wik. u nas, nie posiadający stopni nauk. (cenzusu), jako prefekci *drugorzędnych* nauk. zakładów: szkół miast, kolejowych, progimnazyów i t. podobn. jako to w Grodnie, w Białymstoku, w Wołkowysku i w innych miejscowościach.

Korzystają oni prawie wszyscy, z małym wyjątkiem jak w Grodnie u Brygidek, z mieszkania, opału i utrzymania XX. dziekanów.

Według danych statystycznych, wyjętych z rubryceli d. wileńskiej, na rok 1912 ubiegły — Ks. Ks. wik... włącznie z prefektami drugiego rzędu — liczymy około 100 osób, co właściwie stanowi $\frac{1}{3}$ część całego kleru dyecezyi naszej. Z

liczby której około 17 pracuje w samym m. Wilnie, około 30-tu w większych wytycznych powiatówkach lub dekanatach; pozostała zaś 11-a połowa około 50 kapłanów na różnych wiejskich wikaryatach obu gubernii.

Tych właśnie X. X. wikaryuszów los czyli byt mater. jest najłabszy; z tej prostej racji, iż proboszczowie wiejscy (i małomiasteczkowi) w stosunku do miast gub., do Wilna, do Fary Grodzieskiej — lub np. Białegostoku, Wołkowyska, Brześcia i innych, wyjątkowo może uposażonych parafii, stoją daleko niżej materialnie; pozycja jutra ich niepewna — zależna od tego «malum necessarium» w postaci tranzlokaty z jednego miejsca na drugie nie raz b. odległego. Przeprowadzka owa z inwentarzem żywym i martwym rogacizną, i nie rogacizną, z domowymi rzeczami i narzędziami rolniczymi, bez których jednak, po ich wyzbyciu się, egzystencja wiejskiego proboszcza i ks. wikarego jest niemożliwa.

W końcu przypuszczać można, że głos X. Maluczkiego, podjęty na łamach «*Dwutygodnika*», pochodzi właśnie z tej 3-ej kategorii — z wikaryatu wiejskiego, księdza, nawiasem mówiąc, nie zadowolonego z losu.

Zresztą mówię o tem z pewnym zastrzeżeniem. Mogę się mylić.

Przed uporządkowaniem kwestyi X. X. wikaryuszów — pozycja X. X. proboszczów wiejskich lub małomiasteczkowych również na I miejscu domaga się uporządkowania. Bajecznie nizkie w niakt. parafjach ceny np. w Radoszkowiczach — w Prużanie, w Szereszewie — jako dochody kość. z iura stolae (np. 2 złote za chrzest dziecka — $\frac{1}{2}$ rubla za zapisy zapowiedzi, $\frac{1}{2}$ rubla za podzwonne i t. dalej), dają proboszczowi, szczególnie z X., wikarym niewyraźną sytuację. Nie-równomierny zwyczaj — opłaty przez lud nasz za odprawienie egzekwii, pogrzebów, Mszy śpiew. z oznaczeniem dnia odprawienia, za wydanie świadectw przed ślubem, metryk — i nie możliwość prawie podprowadzenia pod jedną stałą regułę, co wszystko miała nam opracować komisja przez nas wybrana, częste, zależne od naszej Władzy Duchownej lub, — nieprzywidziane od Niej, coroczne, tranzlokaty proboszczów, jak również i inne przyczyny, np. choćby nie jednokowe uposażenie proboszczów — co do klasy pensyi — co do kwestyi opalu — jak np. w Brańsku — w Topczewie, w Dołubowie i innych miej-

scowościach, obficie posiadających; innych jak w Dobrzyniewie — w Kalinówce odjętych przywilejów królewskich — wszystko to wzięte pod uwagę — nie daje pierwszeństwa uporządkowaniu kwestyi mater. in futuro Ks. Ks. wikaryuszów u nas.

Ks. Śmieżko.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Gabryel d'Annunzio ogłosił niedawno dwa listy, rzekomo arcybiskupa Florencji, dowodzące, że w dziełach jego, będących, jak wiadomo, na indeksie, niema nic, coby się sprzeciwiało nauce Kościoła katolickiego. Obecnie arcybiskup Florencji oświadcza publicznie, że listy te są sfalszowane. Przypuszczają w Rzymie, że fałszerstwa dopuścił się sam d'Annunzio, ażeby zapewnić w ten sposób większą poczytność dziełom swoim, i ewentualnie zrobić na tem interes. — Znakomity archeolog, profesor Marucchi, w ubiegłym tygodniu wygłosił odczyt w Aula Magna na temat donacji Konstantynowskich. Prelegent podał wyczerpujące wiadomości o istniejących obecnie bazylikach Konstantyna, o donacji Agro Verano, gdzie się znajduje obecnie największy cmentarz rzymski i o fundus rosarius, między Via Appia i Via Adriatini.

Francya. 469 księży bretońskich wytoczyło sprawę przeciwko dziennikowi socjalistycznemu *Cri de Peuple* z powodu ciągle rzucanych oszczerstw na duchowieństwo tej prowincyi. Sąd skazał redaktora dziennika na zapłacenie 10 franków odszkodowania każdemu z 469 oskarżycieli. Ponieważ szło o księży katolickich, sąd «liberalny» wyznaczył, oczywiście, karę minimalną, w każdym jednak razie zapłacenie 4,690 franków uczyni zapewne dziennik mniej pocho-pnym do oszczerstw. — Pewna znakomita angielska, lady Beauchamps, protestantka, oddała do dyspozycyi miejscowego biskupa w Coutances starożytny pałac rodowy dla umieszczenia w niem seminaryum duchownego. Od czasów drugiego cesarstwa seminaryum to mieściło się w gmachu prowizorycznym. — Rzeczpospolita francuska oficjalnie usunęła Imię Boże ze szkół i urzędów, a na monetach zniósła dawny napis: «Boże, strzeż Francję!» Tymczasem w Marokko zmuszona jest, że względu na islam, do taktyki, zapewne bardzo dotkliwej dla wolnomysłicieli:

wszystkie dahiry, to znaczy nominacje, a tembardziej ważniejsze dokumenty marokańskie zaczynają się od formułki: «Ku chwale Bożej» i kończą się na niej. Po objęciu rządów przez Francję formuła ta pozostała bez zmiany, bo rząd francuski drażni chętnie uczucia religijne katolików we Francji, ale dba roztropnie, by nie drażnić fanatyzmu muzułmanów. Tej samej polityki zresztą trzyma się Francja i w Algerze, gdzie skonfiskowano kościoły i kościelne mienie, nie tykając meczetów i wakufów (muzułmańskich dóbr kościelnych). — W Paryżu przy Instytucie katolickim ma być otwarty wydział nauk ekonomicznych i handlowych.

Hiszpania. Biskup Gerony przesłał Romanonesowi protest publiczny przeciwko obelżywym słowom, wypowiedzianym przez premiera o Biskupach, duchowieństwie i nauce katechizmu. — W Barcelonie protestanci założyli własny przytułek dla starców, ażeby uniknąć niebezpieczeństwa zmiany religii w zakładach katolickich.

Portugalia. Rząd portugalski wytoczył proces biskupowi z Porto J. E. ks. Barroso za odwiedzanie dyecezyi, mimo nakazu opuszczenia jej, pełnienie w niej funkcji duchownych i porozumiewanie się z duchowieństwem. Pociągnięty również został do odpowiedzialności administrator dyecezyi, wikaryusz generalny, ks. Silva za wydawanie do duchowieństwa okólników bez pozwolenia rządu. Zamierzone jest wytoczenie takichże procesów innym biskupom, którzy pomimo usunięcia z dyecezyi przez rząd, od pewnego czasu tam powrócili i pozostali, a wielu z nich, np. w czasie Zielonych Świątek, udzielało wiernym Bierzmowania.

Malta. Jednym ze skutków ostatniego kongresu Eucharystycznego są liczne nawrócenia inowierców na Malcie. Między innymi przyjął wraz z rodziną katolicyzm żyd, dyrektor tramwajów, tudzież jeden z kapelanów protestanckich ze Sliema, który w czasie procesyi z Najśw. Sakramentem wyjednał od swojego biskupa pozwolenie dzwonięcia w powierzonym mu kościółku.

Szwajcarya. Stowarzyszenie katolików szwajcarskich nalicza obecnie 52,777 członków z ogólnej liczby 1,590,792 katolików. Zrzeszeni dzielą się na 481 związków lokalnych. Federacja kobiet katolickich nalicza 40,328 członkiń i dzieli się na 200 związków.

Austria. Katolicy austriaccy razem z niemieckimi zebrali się w Linz. Brało udział wielu dygnitarzy kościelnych z J. Em. kard. Katschthalerem na czele.

Niemcy. W Eberswalde odbyła się konferencja Ligi ewangelickiej. Napadano na Jezuitów, jako wrogów «pokoju wyznaniowego»; stwierdzono wszakże równocześnie, że w Eberswalde Liga nie może się rozwijać, gdyż... panuje tu «pokój wyznaniowy». Cenne to wyznanie: istotnie bowiem Liga rozwija się tylko tam, gdzie zdołano rozbudzić nienawiść protestantów przeciwko katolikom.

Anglia. Blizko tysiąc inowierców tygodniowo zwiedza katedrę katolicką w Westminster i blizko tyleż rozchodzi się rozprawek apologetycznych po 10 cent., sprzedawanych w położonej naprzeciwko katedry siedzibie *Catholic Truth Society*. Obecnie odbywają się w katedrze konferencje apologetyczne, co zapewne wpłynie na wzrost liczby nawróceń. Nawrócenia te w dyecezyi westminsterskiej i dziś już są liczne. — Uniwersytet londyński w r. b. po raz pierwszy udzielił «doktoratu nauk», w danym wypadku, psychologii empirycznej księdzu katolickiemu. Jest nim ks. Powell Aveling, jedyny w r. b. aspirant do stopnia doktorskiego w tej specjalności na uniwersytecie w Londynie. — Izba gmin 375 głosami przeciwko 266 przyjęła bil o rozdziale Kościoła od państwa w Walii.

Gwatemala. Frzy nowej rewizyi konstytucyi narodowej członkowie izby parlamentarnej przyjęli artykuł, który brzmi: «Religią państwa jest religia katolicka, apostolska i rzymska. Nie mogą być notowane żadne prawa, które byłyby sprzeczne ze swobodą kościoła». Atoli tolerancja religijna została urzędowo potwierdzoną.

Stany Zjednoczone. Wielkie wrażenie wśród inteligencji miasta Princetown wywarło przyjęcie katolicyzmu przez młodego inżyniera-protestanta, Pawła Pattona. Młodzieniec ten oddawna czuł pociąg do wiary katolickiej, musiał jednak walczyć z oporem ojca, usiłującego wszelkimi sposobami zatrzymać go w protestantyzmie. Ostatecznie jednak zwyciężył trudności i dobił do upragnionego portu — prawdziwego Kościoła.

Holandya. Katolicy holenderscy odbyli kongres we Flessindze. Wzięło udział wielu katolików z Belgii.

Albania. *Osservatore Romano* zaprzecza wiadomości *Tempa*, jakoby kardynał sekretarz stanu

Mery del Val oświadczył był albańskim biskupom, że katolicy północnej Albanii oddani będą pod opiekę Austro-Węgier, a w Albanii południowej pod opiekę Włoch.

Afryka. Kamerun, kolonia niemiecka, nalicza obecnie 20,277 katolików i 10,315 katechumenów, 31 księży, 33 braci i 30 sióstr; podzielona na 13 stacyi misyjnych. Posiada 156 szkół, do których uczęszcza 12,461 dzieci. Północnym stacyom zagraża islamizm, to też dla zwalczania jego założona została misya Ojców Serca Jezusowego. Na pograniczu z Kongo francuskim pracują Ojcowie świętego Ducha z Wikaryatu Apostolskiego z Gabon. — Wikaryusz Apostolski z Wiktoryi Nianza wyświęcił dwóch pierwszych księży murzynów z Ugandy. Księża ci pozostaną w kraju dla głoszenia wiary katolickiej pomiędzy swymi rodakami.

Dycezyja kujawsko-kaliska. Stosownie do rozporządzenia J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego, jubileusz 1600-letniego Edyktu Medyolańskiego będzie uroczyście obchodzony na Jasnej Górze d. 27 sierpnia r. b., t. j. w dzień Matki Boskiej Częstochowskiej. — Dorocznym zwyczajem pociągami warszawskim, złożonym z 50 wagonów, przybyła na Jasną Górę pielgrzymka z Białegostoku, złożona z 2,000 osób. Kierownikami pielgrzymki są: ks. Szymkowicz, wikaryusz kościoła w Białymstoku, ks. prefekt Andrukoniś, ks. Filipczuk, alumn seminarium mohylowskiego Wacław Wasilewski, oraz komitet organizacyjny.

Dycezyja Sandomierska. *Kronika Dycezyi Sandomierskiej* ogłasza konkurs na list pasterski do wychodźców sezonowych i emigrantów, celem utrzymania ścisłej styczności z parafianami, bawiącymi na obczyźnie. Listy powinny być formularzami, do których dopisywać można bieżące sprawy i potrzeby.

Dycezyja żmudzka. Od przyszłego miesiąca w Kownie zacznie wychodzić w języku litewskim dwutygodnik religijno-kościelny pod tyt. *Bazyntinė Apzwalga*, pod redakcją Ks. kan. Józefa Skwirskiego. Cena—rocznie rb. 5. — JE. ks. Biskup żmudzki w d. 26 maja wyświęcił na kapłanów nast. alumn. seminar. żmudzkiego: Aug. Adamowicza, Dominika Amankowicza, Kazimierza Andrukajtysa, Franc. Bakszysa, Aleksandra Bulkiwicza, Jana Gierulisa, Jana Pietruszysa, Kazimierza Piotrowicza, Pawła Pakisa, Konst. Szymanysa, Jana Szlejniusa, Józefa Tumelonisa, Józefa Żemaj-

tajtysa; na dyakonów: Polikarpa Maciejewskiego i Zenona Karaczko.

Archidycezyja mohylowska i dyecezyja mińska. Sprawa kościoła w Horodyszczu (pow. piński) skończyła się pomyślnie. Ministerjum pozwoliło nabyć grunt pod budowę kościoła, jezioro i kilka dziesięcin ziemi, oraz otworzyć kościół.—9 (22) czerwca w kościele św. Katarzyny JE. Ks. Zdzitowiecki, Biskup kujawsko-kaliski, przy współudziale JE. ks. Biskupa Cieplaka i JE. Ks. Biskupa Żarnowieckiego udzielił sakry biskupiej JE. Ks. Aleksandrowi Kakowskiemu, Arcybiskupowi-Metropolicie Warszawskiemu. Niech Bóg Go zachowa na długie lata ku pożytku Kościoła i Kraju!

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno 7 czerwca.

Po wytężonej pracy wielkopostnej, po pracach około przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św., nastaje czas względnego wypoczynku w życiu duszpasterstwa. Wypoczynek ten całkiem zasłużony, bo praca była ciężka i długa. Ale czy cały ten czas ma być poświęcony tylko wypoczynkowi? O nie. Każdy z nas po długiej pracy duszpasterskiej czuje, że i dla siebie trzeba coś poświęcić—nie na wypoczynek, lecz na pracę osobistą. Duch się domaga odnowienia, umysł się dopomina odświeżenia. Odnowienie duchowe dają nam rekolekcyje kapłańskie, zwykle w tym czasie odprawiane; odświeżenie zaś umysłowe zależy całkiem od nas. W innych krajach, gdzie się życie kościelne rozwija bez żadnych przeszkód, księża miewają zjazdy, konferencye i t. p. Zadaniem ich jest przypomnienie niezbędnych wiadomości z dziedziny teologii, podzielenie się zdobyczami doświadczenia, prac naukowych, słowem praca nad odświeżeniem umysłem w wielkim stylu. U nas wszystko to zostawiono pracy prywatnej każdego. To też i powinien każdy z nas poświęcić czas pewien na pracę naukową. Dogmatyka, Moralna, Pismo Święte, Patrologia i Kaznodziejstwo—oto czem się można w tym czasie zająć. Przedmiot ten nie wyczerpany, a prace w tym kierunku z doby ostatniej są znakomite. Seminarjum dla wielu nie dało całkowitego obrazu tych przedmiotów; a więc uzupełnić braki; nie jedna rzecz z tych, które się dawniej posiadało, z czasem wyszły z pamięci, — należy je przypomnieć. Oto w głównych zarysach.

— cel i program pracy naukowej przeciętnego duszpasterza.

X. D. A.

Seminaryum dyecezalne rok swój szkolny kończy 15 czerwca; 16 czerwca po południu alumni wyjadą na ferye letnie, które będą trwały do końca sierpnia; z początkiem września rozpoczyna się nowy rok szkolny.

Przyjazd Biskupa. 15 b. m. przyjeżdża do Wilna JE. ks. Antoni Karaś, biskup sejneński. 16 JE. Ks. Biskup udzieli alumnom IV kursu seminaryum wileńskiego święceń kapłańskich. Do święceń przystąpi 15 alumnow, którzy w tym roku skończyli studia teologiczne w seminaryum dyecezalnem.

Propaganda. Pielgrzymi i podmiejscy mieszkańcy ostatnimi czasy otrzymywali kartki z fotografią eks-księdza Jeremolowicza, który kilka lat temu apostazyował od stanu duchownego, a parę lat temu przyjął prawosławie. Kartka owa zawiera mowę owego apostaty, wygłoszoną rzekomo w Duniłowiczach; w mowie tej powiada, że po skończeniu nauk otrzymał święcenia z rąk biskupa Symona, potem w kilku miejscach spełniał urząd kapłański, wszędzie pozostawiając «najlepszą po sobie opinię» (skromność). Ale nareszcie «poznał prawdę» (?), opuścił stan duchowny, a potem i Kościół katolicki; przyczem nie szczędzi, jak każdy apostata, oszczerstw Kościołowi. Rzeczywiście, na prośbę popa Lewickiego zjechał do Duniłowicz i tam podobno 6-go grudnia w cerkwi głosił tę swoją mowę po rosyjsku i po polsku, przybrany jakoby w sutanę, chociaż obecnie urzęduje na poczcie. W mowie całe kubły błota wylał na katolicyzm. Mimo to trzech z jego słuchaczy, poznawszy się na robocie, opuściło prawosławie; gorliwy przeto obrońca prawosławia, pop Lewicki, zaniechał dalej propagandy za pomocą sprowadzania podobnego rodzaju jego mościów. Jednak w Wilnie używają jego rzekomych mów. Najwięcej rozrzucano je na Śnipiskach, w okolicach snipiskiej cerkwi, gdzie urzęduje jakoby gorliwy działacz prawosławia. Na pielgrzymów kartki owe robiły dość nieoczekiwane wrażenie: wyśmiewano, jak autora mowy, tak i jej wydawców niefortunnych.

Nowy Kościół. 14 czerwca ma być poświęcenie kamienia węgielnego pod mający się budować Kościół w Dziembrowie w pow. lidzkim. Kościół budują książęta Sapiehowie. W Dziem-

browie był niegdyś kościół i parafia; kościół obecnie zabrany na cerkiew.

Rekolekcje kapłańskie mają się odbyć 1 i 8 lipca roku bieżącego, w gmachu seminaryum dyecezalnego.

Grodno. Mimo wyczerpującej pracy podczas długiej wizytacji pasterskiej i wraz po udzieleniu święceń w Wilnie, 27 maja w poniedziałek raczył zjechać do Grodna JE. ks. biskup sejneński Antoni Karaś. Ludność katolicka m. Grodna przyjęła Dostojnego Gościa tak, jak zwykle i umie przyjmować ks. ks. Biskupów. Pod tym względem, nie wiem, czy której dyecezyi u nas da się wyprzedzić dyecezya wileńska. Podczas trzydniowego pobytu swego ks. Biskup pobierzmował w Grodnie przeszło 5,000 osób, w tej liczbie nie mało z parafii sąsiednich. Już od Wniebowstąpienia obłożone były w kościołach grodzieńskich konfesjonały. Duchowieństwu miejscowemu okazali w tym czasie pomoc ks. ks. Bałoban, Wojtkiewicz, Borówko i in. Wygłoszono też kilka kazań odpowiednich do chwili. Bawił przez te dni w Gr. ks. kan. Nowicki, dziekan augustowski. Tak więc mieli obecnie sposobność przystąpić do sakramentu bierzmowania ci, co nie przystąpili doń w r. 1904 jesienią, gdy po raz ostatni wizytował Grodno JE. ks. bp. Ropp. Nad utrzymaniem porządku w farze w czasie bierzmowania pracowali z poświęceniem ks. ks. Dawidowicz i Żyliński. Podczas tych znojných, duchowo i fizycznie, dni miłym wypoczynkiem dla zgromadzonych księży były chwile, spędzone przy boku ks. Biskupa. Na przerwie południowej w wykwinnych apartamentach ks. dziek. Ellerta, a wieczorem z kolei u ks. ks. prob. prob. kościołów franciszkańskiego i pobernardyńskiego, gdzie był wysoki Gość podejmowany produkcjami sztuki muzyczno-wokalnej. Ks. biskup wszędzie interesował się przeszłością i terażniejszością naszych kościołów i klasztorów, pracą duszpasterską i stanem ekonomicznym. W ostatnim dniu (29) swego pobytu JE. odprawił mszę św. w kaplicy klasztoru pp. Brygidek i przyjął śniadanie u Matki Przełożonej. Tegoż dnia w południu ks. Biskup zakończył w farze bierzmowanie (przystąpili prawie wszyscy, którzy chcieli) i mogli. Podczas ostatniego obiadu przed odjazdem ks. kan. Ellert w serdecznych słowach podziękował JE. za wszystko, co dla Grodna uczynić raczył. Następnie dokonano zdjęcia fotograficznego. Tegoż dnia o 5 godz. po

poł. ks. Biskup odjechał kołmi do Lipska na wizytację dyecezyi. Wśląd mu płynęły z serc wiernych uczucia prawdziwej wdzięczności. Do Łososny towarzyszył JE. ks. Ellert. 31 maja w dniu św. Antoniego według n. st. ks. Dziek. przesłał do Lipska ks. Bpowi gratulacyjną depeszę, dając mu jeszcze raz wyraz wdzięczności katolickiego Grodna

Ks. Wł. Toloczko.

Zgon. 5 czerwca r. b. umarł ks. Jan Mokrzecki St.T. i kanonik honorowy wileński. Zmarły ur. w r. 1860, pochodził z rodziny ziemiańskiej pow. lidzkiego, nauki pobierał w 2 gimnazjum w Wilnie, następnie kształcił się w Seminar. duch. wileńskim, skąd na dalsze studia wyjechał do Akademii Duch. w Petersburgu, którą skończył w r. 1885. Po wikaryatach przy kościołach — Bernardyńskim i św. Jana w Wilnie, został prob. w Lipniskach. Tam po pożarze starego kościoła zbudował imponującą gotycką świątynię. Był też dziekanem wiszniewskim. Ostatnimi czasy przez lat parę był proboszczem w Ostrej Bramie i dziekanem m. Wilna; skąd władze administracyjne kazały mu wyjechać na czas nieokreślony na wieś. Przejścia, związane z tą przymusową przejażdżką, ostatecznie podkopały wagi i tak organizm ś. p. ks. M.; ostatnimi czasy niedomaganie prawie go nieopuszczało. Pracował jednak: znowu jako wikary w Bielsku i jako czasowy proboszcz w Szczuczynie. Tam zapadł całkowicie na zdrowiu. Po długiej a ciężkiej chorobie zmarł u swego brata w granicach parafii Ciechanów w dyec. płockiej. Wybitną cechą charakteru zmarłego była dobroć serca i współczucie dla nędzy, hojnie wspierał każdego, a zwłaszcza uczącą się młodzież, która mu wiele zawdzięczała.

Requiescat in pace!

Z piśmiennictwa.

Pamiętka XXIV Kongresu eucharystycznego na Malcie 22 (9)—27 (14) kwietnia 1913 r. Wilno, str. 16.

Mała stosunkowo broszurka, nie mająca żadnych ilustracji, daje jednak wyczerpujący obraz odbytych uroczystości eucharystycznych na Malcie. Oprócz kronikarskiego zestawienia faktów, autor podaje ogólną treść przemówień i referatów, oraz kilka znamienych wyciągów.

Odpowiedzi Redakcyi.

IV. Ks. Maluczki. 1. Paradowanie księży na rowerach po ulicach i drogach publicznych w dyec. naszej wogóle uważane jest za niewłaściwe. 2. «Jak ma postąpić wikaryusz względem proboszcza, gdy ten ostatni daje rozkaz, sprzeciwiający się wyraźnie rubrykom?» Pytanie zbyt ogólnikowe, dlatego odpowiedzieć na nie trudno.

W. Ks. Joachim Raczkowski. *Pytania:* «I) Czy krzyż jubileuszowy ma być stawiany na cmentarzu grzebalnym, czy przy kościele? II) Czy ten krzyż ma być koniecznie drewniany, czy też może być z innego materiału np. z kamienia lub z żelaza? III) Czy krzyż ma być z figurką czy bez, o jakim mówi Van der Stappen w t. IV str. 339, gdzie mówiąc o poświęceniu krzyżów, powiada, że wskazane w Rytuale formuły służą głównie do poświęcenia krzyżów, które w rozmaitym celu bywają stawiane «in capitibus viarum, sive in locis publicis... vel in eventus cujusdam memoriam... Animadvertendum est hic agi de simpliciter cruce sine imagine Crucifixi... bo w przeciwnym razie bierze się forma poświęcenia «Imaginis Domini», ponieważ wtedy główny przedmiot jest «Imago», a nie krzyż; a u nas w tym razie zdaje się, że krzyż ma pierwszeństwo?»—*Odp.* I. Krzyż ma być postawiony na cmentarzu kościelnym. II. Może być z jakiego chcąc materiału. III. O ile wiemy, w Sferach kompetentnych projektowano krzyż bez figury.

Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów włoskiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

Ceny umiarkowane.

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencya po polsku.



Zakład Artystyczno - kościelny J Szpetkowski i Spółka

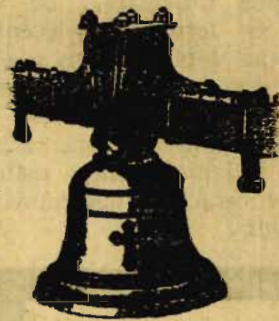
w Warszawie, ul. Langnerowska (Nowo-Marszałkowska) № 2.

Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonywa z trwałą i odpornej na wilgoć i ogień masy mozaikowej w wypukło-rzeźbie Stacje męki Pańskiej, figury i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielkanocne i Żłobki na Boże Narodzenie.

Uwaga: Z dniem 1 kwietnia 1913 r. zakład nasz został przeniesiony na ul. Langnerowską (Nowo-Marszałkowską) № 2, w Mokotowie obok rogatki Mokotowskiej i stacy kolejki Wilanowskiej, o czym mamy zaszczyt zawiadomić.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzyć można dzwon okazowy.

Nakładem księgarni

Józefa Zawadzkiego w Wilnie

Świeżo opuszcili prasę:

Charszewski X. Dyalogi filozoficzno-
religijne 1,60

Guibert J. Początki. Kwestye apolo-
giczne. Kosmogonia. Początek
życia. Początek gatunków. Po-
czątek człowieka. Jedność ro-
dzaju ludzkiego. Stan człowieka
pierwotny. Z licznymi ilustr. . . 2,80

Tegoż autora poprzednio wydane
Wiara a nauki przyrodnicze . . 1,20
w oprawie 1,60
papier wel. 1,50, w opr. 2,—

Kurczewski Jan Ks. Biskupstwo Wileń-
skie od jego założenia, aż do
dni obecnych, zawierające dzieje
i prace biskupów i duchowień-
stwa diecezji Wil., oraz wykaz
kościół, klasztorów, szkół i za-
kładów dobroczynnych i społecz-
nych. 3,50, w oprawie 5,—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.